

„Wołyński układ korupcyjny” na tle przestępczości urzędniczej w Drugiej Rzeczypospolitej

Problem przestępczości urzędniczej w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie był dotychczas przedmiotem szerszych opracowań. Punktem odniesienia dla niniejszych ustaleń są przestępstwa dokonywane przez urzędników administracji ogólnej, czyli podległych ministrowi spraw wewnętrznych¹. W omawianym okresie można wyróżnić dwa obszary problemowe opisywanego zagadnienia. Pierwszy stanowią nieprawidłowości i nadużycia urzędnicze dokonywane przede wszystkim po 1926 r., a ich podstawową motywacją były względy polityczne. W tym zakresie celem działania urzędników z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych było dążenie do zapewnienia sukcesu (odmiennie w różnych wyborach rozumianego) obozu rządzącego po przewrocie majowym. Przekazów dotyczących tego mechanizmu jest sporo, a zagadnienie to było również przedmiotem wielu prac. Jednocześnie trudno uznać obecny stan wiedzy w tym zakresie za zamknięty, a przede wszystkim uporządkowany². Choć działania te ze swej natury miały charakter konfidencyjny, dostępny dla historyków materiał źródłowy daje podstawę do pewnych generalnych ustaleń w tym zakresie. Inaczej kształtuje się sytuacja w zakresie przestępstw urzędniczych, których celem było osiągnięcie korzyści prywatnej przez urzędnika dopuszczającego się nadużycia. Tego typu czyny, dokonywane zazwyczaj

¹ Oczywiście nie wyczerpuje to zagadnienia przestępczości urzędniczej, w ogóle bowiem poza obszarem zainteresowania niniejszego tekstu pozostają działy administracji najbardziej podatne na korupcję, tj. podległe ministrowi skarbu (urzędy celne, skarbowe etc.); por. np. W.M. Zawadzki, *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Mierzwa, Kraków 2010, s. 27.

² Na ten temat por. np. A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009; J. Mierzwa, *Administracja ogólna (polityczna) I stopnia jako organizator wyborów parlamentarnych 1928 r. (na marginesie Dziennika Kazimierza Świtalskiego)*, „Dzieje Najnowsze” 2010, z. 4, s. 3–14; P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008; M. Sioma, *Stawoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 187–197.

z najniższych pobudek, nie były dotychczas przedmiotem opracowań, a i ilość odpowiednich odniesień we wspomnieniach jest relatywnie mniejsza. Źródeł tego stanu rzeczy należy upatrywać zarówno w trudnościach w dotarciu do interesujących nas materiałów, przede wszystkim o charakterze archiwalnym, jak również niemożności, na obecnym etapie badań, uzyskania materiału do studiów porównawczych. Do podjęcia tej tematyki nie zachęca również fakt, że problematyka czynnika personalnego w aparacie administracyjnym nie cieszyła się dotychczas szczególną popularnością wśród badaczy³.

Odmienności między dwoma wymienionymi kategoriami przestępstw urzędniczych widać m.in. na płaszczyźnie oceny działań. Z punktu widzenia współczesnych nadużycia wyborcze z założenia raczej nie spotykały się z negatywną reakcją ze strony przełożonych, a i inni uczestnicy życia politycznego, związani np. z poszkodowaną w efekcie działań urzędniczych opozycją, mogli doszukiwać się w działaniach wojewodów czy starostów raczej presji zewnętrznej czy oportunistu niż najniższych pobudek moralnych. W przypadku drugiej kategorii wykroczeń były one co do zasady jednoznacznie negatywnie oceniane, zarówno przez przełożonych, jak i opinię publiczną⁴.

Pojęcie korupcji ma wielorakie znaczenie. W naukach prawnych przyjmuje się, że korupcja jest tożsama z pojęciem „łapownictwo” i oznacza przyjęcie przez funkcjonariusza publicznego korzyści od strony w postępowaniu celem załatwienia określonej sprawy⁵. Według Kazimierza Tarchalskiego korupcją jest „czerpanie osobistych korzyści z zajmowania publicznej pozycji”⁶. Definicja ta bardziej będzie odpowiadała potrzebom niniejszego opracowania, albowiem w przypadku omawianych nadużyć nie mamy do czynienia ze sferą interaktywną zjawiska (nie występują osoby trzecie). Jednocześnie omawiane czyny spełniają pozostałe cechy definicji korupcji, tj. konieczność istnienia rozróżnienia między dobrem publicznym a dobrem prywatnym oraz niejawność „wymiany świadczeń”.

Nieprawidłowości i złodziejstwo w życiu publicznym było jednym z częściej pojawiających się zarzutów ze strony piśsudczyków w odniesieniu do

³ Niniejsze zagadnienie jest elementem realizowanego od 2007 r. szerszego projektu badawczego dotyczącego aparatu administracyjnego w okresie Polski międzywojennej.

⁴ Generalizacja jest tu niezbędna choćby z tego względu, że odmienny stosunek bezpośrednich przełożonych do kwestii widać np. przy zestawieniu postaw kierowników dwóch sąsiednich województw: Waława Kostek-Biernackiego i Henryka Józewskiego.

⁵ E. Młyniec, *Korupcja*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1995, s. 195–196.

⁶ K. Tarchalski, *Korupcja i przywilej. Zarys teorii i praktyki*, Warszawa 2000, s. 9.

rzeczywistości politycznej przed majem 1926 r. Postulat walki z nadużyciami i korupcją był też jednym z czołowych haseł, pod którymi piłsudczycy doszli do władzy. „Rewolucja majowa” miała być przecież początkiem odnowy moralnej w wymiarze państwowym i społecznym⁷. Jednocześnie programowo krytycznemu podejściu piłsudczyków do zagadnienia korupcji towarzyszyło zjawisko określane jako „rządy przyjaciół” (kronizm). Dokonana systematycznie po przewrocie majowym wymiana części aparatu urzędniczego, m.in. w administracji ogólnej, oznaczała odejście części funkcjonariuszy na zazwyczaj przedwczesną emeryturę bądź do mniej newralgicznego działu administracji państwowej i zastąpienie ich przez osoby, które mogły wylegitymować się zasługami w zakresie działalności niepodległościowej, często przechodzące do administracji cywilnej wprost z wojska⁸. Zdefiniowane przez Tarchalskiego konsekwencje kronizmu dla osób nieposiadających odpowiednich zasług w życiorysie w istotnym stopniu odpowiadają warunkom funkcjonowania administracji, zwłaszcza po 1930 r.⁹ Co charakterystyczne, omawiane zjawisko nie stanowiło powodu do wstydu ze strony przedstawicieli elity rządzącej i znalazło swoistą sankcję w wytycznych polityki personalnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych¹⁰. Wydaje się, że w tym można upatrywać głównej z przyczyn ujawnianych po 1935 r. nadużyć dokonywanych przez starostów, na skalę wcześniej niespotykaną¹¹, także i ten bowiem, specyficzny

⁷ Na przykład A. Skwarczyński, *Od demokracji do autorytaryzmu*, wstęp, wybór i oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1998, s. 158; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 145; W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 274.

⁸ R. Łuczak, *Z badań nad polityką personalną Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1926–1935*, „Studia i Materiały do Dziejów Wojskowości” 36, 1994, s. 217–244; J. Mierzwa, *Militaryzacja administracji. Przyczyny i mechanizmy przechodzenia oficerów do administracji ogólnej w Polsce niepodległej*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU” 8, 2012, s. 27–42.

⁹ „Kronizm w wersji bez pobierania łapówek – ustanawianie lojalnych, nieprzekupnych, ale niefachowych urzędników – powoduje, że nieustosunkowani są wyłączeniu z kariery politycznej lub urzędniczej, bez względu na ich zdolności bądź zasługi, bez względu na ich fachowość lub walory charakteru”; K. Tarchalski, *op. cit.*, s. 44.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: AAN, MSW), sygn. 4238, Wytyczne administracji personalnej. Załącznik nr 1 do okólnika Prezesa Rady Ministrów nr 54 z 28 VIII 1936 r., k. 14–15.

¹¹ Zjawisko korupcji (w różnych wymiarach) towarzyszyło polskiemu aparatowi urzędniczemu w zasadzie od momentu odzyskania niepodległości, jednakże w pierwszych latach wykorzystywanie stanowiska służbowego do celów prywatnych wiązało się np. z opalaniem państwowym węglem mieszkania starosty czy wykorzystywania pojazdu służbowego do prywatnych wyjazdów.

przecież, wymiar korupcji doprowadził do obniżenia standardów etycznych u urzędników¹².

Nie ulega wątpliwości, że elita piłsudczykowska dysponowała wiedzą na temat nadużyć dokonywanych przez niektórych przedstawicieli podległego aparatu administracyjnego. Dowodem na to mogą być zapiski Kazimierza Świtalskiego potwierdzające posiadanie przezeń wiedzy np. na temat „potrąceń” na cele prywatne ze środków przeznaczonych na wsparcie kampanii wyborczej środowisk prorządowych¹³. Wiedzy tej nie towarzyszyła jednak zdecydowana reakcja, potępienie, a podejmowane działania nosiły znamiona raczej delikatnego usuwania z piastowanych stanowisk, bez wszczynania postępowań dyscyplinarnego i karnego, przy jednoczesnym zapewnieniu przyzwoicie płatnej posady¹⁴. Inna rzecz, że spora część nieprawidłowości dotyczyła niewłaściwego wykorzystania środków konfidencjonalnych, zazwyczaj pochodzących ze źródeł budżetowych, a zatem trudno weryfikowalnych, których ujawnienie powodowałoby kompromitację obozu „sanacji moralnej”. Implikacje tego stanu rzeczy miały dwojaki charakter. Z jednej strony bowiem starostowie, czując poparcie ze strony władz centralnych i brak konsekwencji swoich czynów dokonywanych zrazu w czasie kampanii wyborczej, stawali się coraz bardziej zuchwali. Z drugiej wszakże strony swoistą reakcją władz było planowe uszczelnianie systemu.

Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 II 1922 r. oraz przepisy prawa karnego dawały możliwość karania przestępstw urzędniczych. Ustawa urzędnicza zawierała w art. 66–88 całość zagadnień związanych z odpowiedzialnością służbową funkcjonariuszy aparatu administracyjnego, przewidując kary dyscyplinarne od wytknięcia aż po wydalenie ze służby. Natomiast w kodeksie karnym z 1932 r. przestępstwa dokonywane przez urzędników zostały spenalizowane w art. 286–291¹⁵. Szczególnie dotkliwy był § 2 artykułu 286 i 287: „Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla

¹² Pojawiającym się w oficjalnych pismach MSW zarzutem było tworzenie przez przewodniczących wydziałów powiatowych tzw. funduszów dyspozycyjnych, co trudno uznać za coś innego niż przenoszenie na poziom powiatu praktyki władz centralnych, mającej przecież uniemożliwić kontrolę parlamentarną nad realizacją budżetu.

¹³ Na przykład K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 380.

¹⁴ Na przykład wymieniony przez Świtalskiego Aleksander Morawski w listopadzie 1930 r. został notariuszem w Zamościu; A. Piber, *Morawski Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 705.

¹⁵ Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571.

siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10”. Artykuł 291 dopuszczał możliwość wymierzenia przez sąd kary o połowę wyższej od najwyższego jej wymiaru w przypadku gdyby do przestępstwa doszło podczas urzędowania lub w związku z nim. Jak wspomniano, występki urzędników miały różnoraki charakter i ciężar gatunkowy. W postępowaniach dyscyplinarnych pojawiały się czyny nieobyczajne czy narażenie na szwank godności urzędu, np. poprzez pijaństwo. W przypadku nadużyć o charakterze materialnym dość często spotykanym zarzutem było wykorzystywanie opału kupowanego do starostwa w celu ogrzewania prywatnego mieszkania, korzystanie z nieodpłatnej pracy funkcjonariuszy starostwa w prywatnym ogrodzie starosty czy do opieki nad jego dziećmi, wyjazdy służbowym pojazdem w celach jak najbardziej prywatnych. Czyny te, jak najbardziej naganne, były efektem zarówno postawy samych obwinionych („pan na powiecie”, nieograniczony w realizacji swoich potrzeb czy zachcianek), jak i nieprecyzyjności przepisów. Jak bowiem dowodziły postępowania dyscyplinarne urzędników MSW z przełomu lat 20. i 30., szczególnie duży margines wykorzystywania stanowiska służbowego przez starostów istniał w związku z jednoczesnym piastowaniem przez nich stanowiska przewodniczącego Wydziału Powiatowego, a zatem kierownictwem strukturami samorządu terytorialnego. W konsekwencji nagminnym zjawiskiem było: branie przez przewodniczącego zaliczek na poczet wynagrodzenia (niejednokrotnie pożyczki te były później umarzone), nieuprawnione rozliczanie dojazdów służbowych, przyjmowanie tzw. odpraw pożegnalnych, branie niskoprocentowanych pożyczek w komunalnych kasach oszczędności czy lokowanie w nich pieniędzy na wyjątkowo wysoki procent¹⁶. Stąd też MSW systematycznie eliminowało istniejące luki w prawie, starając się ograniczyć pomysłowość podległych urzędników. I tak 13 II 1928 r. minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w którym ograniczano wysokość uposażenia starostów, zarówno w związku z podróżami służbowymi, jak i z tytułu nadzoru we władzach i instytucjach samorządowych. Ustawa samorządowa z 1933 r. (tzw. scaleniowa) wprost zakazywała przewodniczącym wydziałów powiatowych pobierania innych świadczeń poza dodatkiem stanowiącym 100% uposażenia starosty przyznanego ze Skarbu Państwa, jak również czerpania jakichkolwiek innych korzyści z funduszy samorządowych (np. zaliczki na

¹⁶ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 1, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wszystkich wojewodów z wyjątkiem śląskiego w sprawie świadczeń przewodniczących wydziałów powiatowych z funduszy powiatowych związków samorządowych, Warszawa, 14 VIII 1936 r., k. 186–188.

poczet wynagrodzenia)¹⁷. Działaniem wymierzonym nie tyle w nadużycia, jakich dopuszczać się mogli starostowie, ile zmierzającym do ochrony polskiego przemysłu motoryzacyjnego była uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 2 VII 1931 r. nakazująca dokonywanie przez administrację i samorządy zakupów pojazdów jedynie krajowej produkcji¹⁸.

Jednakże mimo powyższych regulacji, wielokrotnego uczulania urzędników, poprzez zarządzenia i okólniki MSW, w zakresie dopuszczalnych granic czerpania korzyści z zajmowanego stanowiska, wreszcie bardzo przyzwoitego wynagrodzenia przysługującego osobom piastującym stanowisko starosty, nadużycia nadal się zdarzały. Co więcej, okres po 1935 r. to czas swoistej eksplozji w zakresie ilości i ciężaru gatunkowego przestępstw, postępowań dyscyplinarnych i karnych przeciwko starostom, które w literaturze przedmiotu zyskały już miano „procesów starościńskich”¹⁹. Nie wchodząc głębiej, ze względu na brak miejsca i ściślejszego związku z głównym tematem, w źródło tego zjawiska, należy nadmienić, że jego genezy należy upatrywać w nowej polityce personalnej MSW po 1935 r., przejawiającej się przede wszystkim w eliminacji tych, którym po maju 1926 r. dano szansę, a którzy jej nie wykorzystali, dopuszczając się na stanowiskach służbowych poważnych wykroczeń. Poza przypadkami indywidualnych „procesów starościńskich”, które miały miejsce i na terenie byłej Kongresówki, i Kresów Północno-Wschodnich, szczególną uwagę przykuwają dwa ośrodki: województwa pomorskie oraz wołyńskie. W obu przypadkach w roli obwinionych występowały trzyosobowe grupy miejscowych starostów, co w proporcji do liczby powiatów występujących stanowiło istotny odsetek (dla Wołynia – ok. 27,3%, a w przypadku województwa pomorskiego 12,5%, ze względu na ponad dwukrotnie większą liczbę powiatów)²⁰. Należy podkreślić, że jednocześnie mamy do czynienia z grupą będącą częścią składową elity politycznej wymienionych regionów, będącą „na świeczniku”. Trudno się zatem dziwić, że postępowania ich dotyczące budziły

¹⁷ Wartość wszelkich świadczeń w naturze pobieranych przez przewodniczącego Wydziału Powiatowego miała być potrącana z wynagrodzenia, a ust. 5 art. 59 wyraźnie zabraniał pobierania jakichkolwiek innych dodatków poza wymienionym; Dz.U. 1933, nr 35, poz. 294.

¹⁸ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 1, Pismo Ministerstwa Komunikacji do wojewodów i do Komisarza Rządu st. miasta Warszawy w sprawie zakupów środków lokomocji, Warszawa, 31 V 1933 r., k. 165.

¹⁹ P. Olstowski, *op. cit.*, s. 147–148.

²⁰ W omawianym okresie na terenie woj. wołyńskiego istniało 11 powiatów, w woj. pomorskim natomiast 24 (w tym także Komisariat Rządu w Gdyni). Ponadto w woj. pomorskim istniały 4 powiaty grodzkie, które jednak objęli starostwie powiatowi.

zrozumiałe zainteresowanie społeczeństwa i były jednocześnie mało wygodne z punktu widzenia rządzących.

Henryk Józewski został mianowany wojewodą wołyńskim w grudniu 1928 r. Zgodnie z ustaleniami Jana Kęsika, nominacja ta miała miejsce w warunkach konfliktu między miejscową administracją i czynnikami wojskowymi. W istocie Józewski zamierzał na terenie podległego sobie województwa wdrożyć w życie pozostający do tej pory jedynie w sferze teorii model asymilacji państwowej – przekonanie Ukraińców o korzyściach wynikających z pokojowego współistnienia w strukturach Rzeczypospolitej²¹. Oczywiście dla realizacji swojego programu potrzebował odpowiednich wykonawców. Zmiany w tym zakresie rozpoczęły się niemal bezpośrednio po przewrocie majowym, choć trudno w przypadku Wołynia mówić o rewolucji, szczególnie że na tym obszarze brakowało przede wszystkim fachowców chętnych do pracy w administracji państwowej²². Z interesujących nas osób wszystkie pojawiły się na terenie Wołynia przed nominacją Józewskiego, trudno zatem ich traktować jako „desant” nowego wojewody. Najdłuższym stażem w administracji mógł się wylegitymować Kazimierz Sierakowski, który już od 1919 r. pracował w administracji najpierw Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, a następnie przeszedł do służby w MSW. Adam Kański wstąpił do administracji cywilnej w maju 1925 r., obejmując stanowisko wicestarosty w Kowlu. Pozostali przeszli do administracji po przewrocie majowym. Przypadek Jerzego Bonkowicza-Sittauera można traktować jako exemplum procesu militaryzacji administracji, przeszedł on bowiem do Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego wprost z wojska w sierpniu 1927 r. Z kolei Stanisław Bogusławski w listopadzie 1927 r., po trzyletnim okresie piastowania stanowiska zastępcy kierownika Oddziału Wywiadowczego w Ministerstwie Skarbu, przeszedł w listopadzie 1927 r. również do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku. Wreszcie Zygmunt Kubicki objął stanowisko referendarza w starostwie w Dubnie w maju 1928 r., wkrótce po nieudanym dlań starcie w wyborach do sejmu. Mimo tych istotnych różnic odnajdziemy również w ich życiorysach kilka punktów stycznych. Rzecz charakterystyczna, wszyscy wymienieni do momentu zaistnienia nadużyć pracowali w administracji wyłącznie województwa wołyńskiego. Istotniejsze wszakże

²¹ Tematyka nadużyć urzędniczych w kontekście obrazu życia inteligencji polskiej na Wołyniu została już przedstawiona kilka lat temu przez prof. Włodzimierza Mędrzeckiego. Niniejszy tekst ma za zadanie przedstawić te nieodosobnione w skali kraju przypadki na szerszym tle. Na temat okoliczności nominacji Henryka Józewskiego por. W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005, s. 191–193.

²² *Ibidem*, s. 103–111.

znaczenie mają ich wcześniejsze losy. Wszystkich możemy określić jako osoby związane raczej ze skrzydłem liberalnym obozu piłsudczykowskiego czy lewicą sanacyjną: w młodości Kubicki był czynny w „zetowskich” Towarzystwie Straży Kresowej oraz Organizacji Młodzieży Narodowej, podobnie jak Bonkowicz-Sittauer w Centralnym Związku Osadników Wojskowych. Sierakowski oraz Kański mogli wylegitymować się służbą w Komendzie Naczelnej nr 3 Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie, a Bogusławski był przed I wojną światową wręcz członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. Prawdopodobnie zatem przybycie na Wołyń Józewskiego jako realizatora programu asymilacji państwowej zostało przez wskazanych przyjęte w pełni ze zrozumieniem.

Lansowany przez Józewskiego program asymilacji państwowej wymagał lojalnych wykonawców w osobach poszczególnych starostów. Tak naprawdę to oni decydowali o skuteczności prowadzonej przez wojewodę polityki, gdyż stali na czele urzędów „pierwszego kontaktu” dla obywateli Drugiej Rzeczypospolitej. Od ich praktyki urzędniczej zależało postrzeganie władz wyższych, w tym centralnych – przeciętny obywatel mógł przez całe życie nie musieć odwiedzić urzędu wojewódzkiego, ale kontaktu urzędowego ze starostwem, ze względu na jego kompetencje, nie można było uniknąć. Wydaje się, że Józewski odnalazł odpowiednich wykonawców w wyżej wymienionych. Realizacja „programu wołyńskiego” wymagała środków i w ich wynajdowaniu podwładni wykazywali się pomysłowością. Jednym z instrumentów wykorzystywanych przez Józewskiego dla integracji stowarzyszeń polskich i ukraińskich miały być tzw. domy społeczne – miejsca skupiające wszystkie organizacje z danej miejscowości²³. Ponieważ realizacja tego projektu przypadła na I połowę lat 30., szanse na uzyskanie dla niego finansowania z budżetu były znikome. Stąd też z inicjatywy niektórych starostów dochodziło do przesunięć pieniędzy z tzw. akcji zbożowej na realizację pomysłu Józewskiego²⁴. Można domniemywać, że we wdrażaniu innych założeń „programu wołyńskiego” starostowie byli podobnie rzutcy. Gdyby przedmiotowe przeniesienia dotyczyły jedynie inwestycji publicznych to stanowiłoby to złamanie dyscypliny budżetowej, ale nie budziłoby krytycznej oceny moralnej czy wręcz było podstawą do wszczęcia postępowań karnych. Okazało się jednak, że wyżsi urzędnicy na terenie

²³ H. Zbirohowska-Kościa, *Stefan Czarnocki (1897–1941), „Biesiada Krzemieniecka”* (Krzemieniec–Londyn–Lublin) 2010, z. 5, s. 162–163.

²⁴ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 588, t. 1, Pismo Olgerda Kryczyńskiego, kierownika Nadzoru Prokuratorского w Ministerstwie Sprawiedliwości do Biura Personalnego MSW, Warszawa, 15 IV 1938 r., k. 102–104.

województwa wołyńskiego wykazali się również zapobiegliwością w zakresie swoich prywatnych interesów...

Jaki był mechanizm tego procederu? Jak wspomniano, możliwości dokonywania nadużyć istniały głównie na płaszczyźnie stosunku służbowego wynikającego z jednoczesnego piastowania przez starostów funkcji przewodniczących wydziałów powiatowych. Generalnie inspirowali oni podejmowanie stosownych uchwał przez wydział i sejmik powiatowy oraz zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności. Ich konsekwencją było przyznawanie starostom odrębnych środków na reprezentację, specjalnego wynagrodzenia z najróżniejszych tytułów (np. z tytułu zaangażowania w powstanie spółdzielni), zwrot kosztów podróży służbowych (faktycznie dwukrotny, bo starosta otrzymywał regularny ryczałt z tego tytułu) czy pobieranie nienormalnie wysokich odsetek od kwot lokowanych w komunalnej kasie oszczędności działającej w podległym powiecie²⁵. Do „dodatków” o charakterze finansowym dochodziły również bonusy materialne – wspomniany Adam Kański usiłował przywłaszczyć sobie stanowiący własność Wydziału Powiatowego dywan o wartości 300 zł. Nagminne było również pobieranie wynagrodzenia, które nie zostało uzasadnione żadnymi dokumentami czy pokrywanie (niezgodne z prawem) ze środków samorządu powiatowego kosztów opału, światła oraz utrzymania porządku w służbowym mieszkaniu. Z kolei Jerzy Bonkowicz-Sittauer bezprawnie wykorzystał budulec będący własnością Wydziału Powiatowego m.in. do wzniesienia własnego domu²⁶.

Inny typ nadużyć dotyczył zakupów środków lokomocji. Skrajny przykład niegospodarności odnotujemy w tym zakresie w przypadku Adama Kańskiego, który w sierpniu 1935 r. zdecydował się na nabycie przez powiat rówieński luksusowej limuzyny z radiem Chrysler Air za kwotę 16,5 tys. zł. Poza oburzeniem, które owa inwestycja wywołała wśród miejscowej społeczności, badający sprawę inspektor zwrócił uwagę na brak jakichkolwiek przesłanek praktycznych, które towarzyszyłyby temu zakupowi, a to ze względu na niskie zawieszenie i fatalny stan dróg w podległym powiecie²⁷. Większym

²⁵ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 2, Wniosek rzecznika dyscyplinarnego MSW w sprawie dyscyplinarnej przeciwko Adamowi Kańskiemu, radcy w Wołyńskim Urzędzie Wojewódzkim, Warszawa, 21 V 1937 r., k. 218–222.

²⁶ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 575a, Wniosek rzecznika dyscyplinarnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o ukaranie Jerzego Bonkowicza-Sittauera, radcy w Urzędzie Wojewódzkim Wołyńskim, zawieszzonego w czynnościach służbowych, Warszawa, 21 VII 1937 r., k. 1–10.

²⁷ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 1, Pismo Marcina Przyborowskiego do dyrektora Biura Inspekcji MSW, Warszawa, 5 XII 1936 r., k. 38.

wyrafinowaniem wykazał się starosta w Lubomlu Kazimierz Sierakowski. Chcąc nabyć używanego forda, a zatem samochód zagraniczny, co było sprzeczne z wytycznymi Ministerstwa Komunikacji, przekazał z Wydziału Powiatowego odpowiednią sumę na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej tytułem subwencji na kupno i utrzymanie środków lokomocji, dzięki czemu Liga mogła nabyć upragniony model samochodu forda dla starosty²⁸.

Chyba jednak najciekawszym zjawiskiem była swoista „karuzela stanowisk”, która dokonała się w województwie wołyńskim w lutym 1933 r. – Stanisława Bogusławskiego przeniesiono z Równego do Łucka, Adama Kańskiego z Dubna do Równego, Jerzego Bonkowicza-Sittauera z Łucka do Dubna, Zygmunta Kubickiego z Włodzimierza Wołyńskiego do Kowla, a Włodzimierza Webera z Kowla poza obręb województwa wołyńskiego, do Janowa Lubelskiego²⁹. Dzięki takiej rotacji zwolniono miejsce starosty powiatowego we Włodzimierzu Wołyńskim, które mógł objąć Hubert Stempowski, *homo novus* w administracji ogólnej, ale przede wszystkim syn przyjaciela wojewody Józewskiego. Nie udało się ustalić z czyjej inicjatywy doszło do przeniesień. Argumentem za obiektywną koniecznością ich przeprowadzenia był fakt, że wymienieni urzędowali w dotychczasowych starostwach od około czterech lat, co stanowiło optymalny, z punktu widzenia MSW, czas dla uniknięcia „zasiedzenia”. Z drugiej jednak strony zmiany te zostały przeprowadzone w obrębie jednego województwa, co przy szczupłości miejscowej inteligencji podważało jeden z podstawowych motywów towarzyszących przeniesieniom, tj. przecinanie lokalnych układów. Za zainspirowaniem powyższych decyzji MSW przez urzędników wołyńskich przemawia rola, jaką odegrał w tych działaniach Mikołaj Godlewski, ówczesny wicewojewoda i naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego. Zgodnie z zeznaniami Adama Kańskiego, przesłuchiwany został najpierw poinformowany przez wojewodę Józewskiego o planowanym przeniesieniu do Równego, a następnie wicewojewoda Godlewski zakomunikował Kańskiemu, że nie otrzymał kredytu na koszty przeniesienia, w związku z czym winien spowodować wydanie odpowiedniej uchwały Wydziału Powiatowego w Równem przynajmniej mu 1000 zł

²⁸ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 588, t. 1, Pismo Olgerda Kryczyńskiego, kierownika Nadzoru Prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości do Biura Personalnego MSW, Warszawa, 15 IV 1938 r., k. 102–104.

²⁹ Wspomniane przez Włodzimierza Mędrzeckiego przeniesienie Stanisława Bogusławskiego poza Wołyń, do powiatu łańcuckiego, dokonało się pół roku później, w sierpniu 1939 r.; W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 165.

na koszty przeniesienia³⁰. Już sam fakt nieprzyznania kredytu na koszty przeniesienia może budzić wątpliwości. Co do zasady ministerstwo pokrywało tego typu koszty, gdy były wywołane przeniesieniem ze względów służbowych. Starosta mógł wystąpić o przeniesienie do innego starostwa czy urzędu wojewódzkiego, zazwyczaj motywując to względami osobistymi, lecz w takiej sytuacji nie mógł liczyć na pokrycie kosztów podróży. W świetle powyższego najbardziej prawdopodobny był następujący przebieg wypadków: wojewoda Józewski zawniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o dokonanie wymienionych przeniesień. Mógł się posłużyć względem „zasiedzenia” starostów w dotychczas rządzonych powiatach, natomiast argumentem przeważającym na rzecz przeprowadzenia koniecznych zmian była obietnica, że przeniesienia nie pociągną za sobą dodatkowych kosztów dla Skarbu Państwa. Gdy zapadła odpowiednia decyzja, Józewski – za pośrednictwem Godlewskiego – nie chcąc skrzywdzić finansowo lojalnych podwładnych, zalecił pozyskanie potrzebnych do przeniesień środków z funduszy samorządowych. Rzecz charakterystyczna, że wicewojewoda Godlewski, mimo nalegań ministerstwa, nie uchylił powyższych uchwał wydziałów powiatowych, do czego miał prawo w trybie nadzoru nad samorządem. Inna sprawa, że zasługi wymienionych starostów dla rządzonych powiatów okazały się tak znaczące, iż np. Wydział Powiatowy uchwalił staroście Kańskiemu nie tylko wymienione 1000 zł, ale i 4500 zł zwrotu wydatków reprezentacyjnych³¹. A zatem cała operacja, służąca najprawdopodobniej ściągnięciu Stempowskiego do wołyńskiej administracji ogólnej, przyczyniła się również do niezgodnego z prawem wzbogacenia się przedsiębiorczych starostów³².

Straty dla Skarbu Państwa oraz samorządu powiatowego wynikające z przestępczej działalności starostów wołyńskich są trudne do określenia. Możemy jedynie szacować ich wielkość. Prowadzący badania sprawy inspektor MSW dr Marcin Wyród-Przyborowski oceniał uszczuplenie środków wydziałów powiatowych w Dubnie i Równem przez samego Adama Kańskiego na ponad

³⁰ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 34, Pismo inspektora MSW Marcina Przyborowskiego do dyrektora Biura Inspekcji MSW, Warszawa, 25 XI 1935 r., k. 248–249.

³¹ W przypadku Stanisława Bogusławskiego – prawie 6300 zł, Jerzego Bonkowicza-Sittauera – 3000 zł, Zygmunta Kubickiego – 1500 zł, a Włodzimierza Webera – 2000 zł.

³² W momencie wykrycia nadużyć przez pracowników inspekcji ministerialnej do powyższych przestępstw dokonanych przez starostów doszły również próby tuszowania nadużyć, a także wywieranie presji na podwładnych urzędników celem „sprostowania” dokumentacji księgowej. Szerzej na temat przestępstw urzędników w woj. wołyńskim zob. W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 165–173.

24,4 tys. zł³³. Ocena strat jest tym trudniejsza, że np. Bonkowicz-Sittauer jeszcze w trakcie prowadzonego postępowania zwrócił bezprawnie pobrane środki, co oczywiście stanowiło okoliczność łagodzącą, ale też nie dokonało się bez oporów ze strony zainteresowanych. Badający sprawę inspektor jednoznacznie oceniał taką postawę obwinionych: „Oskarżony [Adam Kański] osiągnąwszy w przeciągu b[ardzo] krótkiego czasu wysokie w administracji państwowej stanowisko starosty i odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego samorządu powiatowego, traktował zwłaszcza to ostatnie jako źródło swoich osobistych dochodów. Obojętnym mu było, czy w ten sposób administrowane wzgl[ędnie] organizowane przez niego instytucje zdołają wytrzymać ciężar administracji, obojętnym mu było, czy pobrane przez niego «dodatki», «gratyfikacje» itp. mają swe uzasadnienie prawne lub faktyczne. On przede wszystkim pragnął zwiększyć dochodowość stanowiska, które zajmował. Przy tym swoim nastawieniu skrupulatnie wykorzystywał wszystkie legalne źródła swoich dochodów, niechętnie, a nawet pod przymusem władz nadzorczych, rezygnował z tych dochodów, gdy wygasła ich podstawa prawna; stwarzał wreszcie nowe źródła dochodów dla siebie, obchodząc obowiązujące w tej mierze przepisy [...] okazał się osobnikiem deprawującym podwładnych oraz nieposiadającym tych zalet, jakich wymaga się od przeciętnego pracownika państwowego”³⁴.

Obserwując szereg przestępstw popełnianych przez starostów, które były przedmiotem badania ze strony pracowników Biura Inspekcji MSW, zdumiewać może niefrasobliwość lub bezczelność osób dokonujących nadużyć. Wyprowadzanie środków publicznych do prywatnej kiesy odbywało się w sposób tak jawny, że rodzi się pytanie: jak oni mogli podejrzewać, że nie zostaną złapani. Wydaje się, że odpowiedź może być tylko jedna – czuli się wyjątkowo pewnie. Tę pewność mógł dawać parasol ochronny roztoczony przez urząd wojewódzki. Jest on szczególnie widoczny w bezpośredniej działalności wicewojewody Mikołaja Godlewskiego, w kontekście wspomnianej „karuzeli stanowisk”. Nie wydaje się prawdopodobnym, by o wymienionych nadużyciach nie wiedział wojewoda Henryk Józewski. Bez wątpienia był zainteresowany przede wszystkim w skutecznym realizowaniu przez podwładnych „programu wołyńskiego”. Być może przyjął też, że w warunkach wołyńskich, do pracy w których generalnie urzędnicy aparatu administracyjnego specjalnie się nie garnęli,

³³ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 1, Pismo Marcina Przyborowskiego do dyrektora Biura Inspekcji MSW, Warszawa, 5 XII 1936 r., k. 39.

³⁴ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 582, t. 2, Wniosek rzecznika dyscyplinarnego MSW w sprawie dyscyplinarnej przeciwko Adamowi Kańskiemu, radcy w Wołyńskim Urzędzie Wojewódzkim, Warszawa, 21 V 1937 r., k. 221–221v.

a przeniesienia do Łucka czy Kowla traktowali jako karę czy zsyłkę, dodatkowe bonusy za pracę w trudnych warunkach należy traktować jako normę³⁵.

Interesujący jest moment, kiedy nadużycia starostów wołyńskich wyszły na światło dzienne. Analiza dokumentacji dotyczącej prowadzonych postępowań dyscyplinarnych nie pozwala na jego dokładne określenie. Jedno z najwcześniejszych zachowanych pism potwierdzających konieczność postawienia zarzutów urzędnikom wołyńskim jest datowane na 25 XI 1935 r., co oznacza, że badania dokumentów źródłowych musiały być przeprowadzone znacznie wcześniej³⁶. Trudno zatem ocenić stwierdzone na Wołyniu przestępstwa urzędnicze jako formę „szukania haków” na Józewskiego. Wojewoda wołyński musiał wiedzieć o przeprowadzonym u niego w urzędzie dochodzeniu i powinien spodziewać się zastosowania wobec podejrzanych zawieszenia w urzędowaniu jako tymczasowej represji. Wydaje się raczej, że kolejne postępowania dyscyplinarne wytaczane przeciwko starostom wołyńskim były dodatkowym argumentem dawanym do ręki przeciwnikom „programu wołyńskiego” w obozie piłsudczykowski, których wbrew pozorom nie było wcale tak mało³⁷. Sprawy Kańskiego, Bogusławskiego czy Bonkowicza-Sittauera sukcesywnie osłabiały pozycję wojewody w obozie piłsudczykowski, potwierdzając lansowaną przez wrogię Józewskiemu wojewodę poleskiego Wacława Kostek-Biernackiego tezę o fundamentalnym znaczeniu walki z korupcją³⁸.

Jak ustalono, do podobnych nadużyć urzędniczych dochodziło również w innych regionach kraju. W porównaniu wszakże z nimi charakterystyczna dla Wołynia wydaje się kwestia penalizacji. W przypadku pojedynczych nadużyć urzędniczych na terenie byłej Kongresówki oraz Kresów Północno-Wschodnich wszystkie zakończyły się prawomocnymi wyrokami skazującymi, a co za tym idzie zamianą służbowego mieszkania starościńskiego na więzienną celę. W przypadku „procesów starościńskich” na terenie województwa pomorskiego problem był bardziej złożony. O nadużycia oskarżonych zostało trzech starostów, z czego jeden popełnił samobójstwo³⁹, dwóch zostało skazanych

³⁵ W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 168.

³⁶ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 34, Pismo inspektora MSW Marcina Przyborowskiego do dyrektora Biura Inspekcji MSW, Warszawa, 25 XI 1935 r., k. 245–253.

³⁷ Przeciekami z prowadzonych postępowań można by tłumaczyć nagłe oziębienie stosunków między Józewskim a Edwardem Śmigłym-Rydzem; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 273.

³⁸ P. Cichoracki, *Droga ku anatemie: Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 198 n.

³⁹ Był nim starosta świecki i tczewski Stanisław Krawczyk, kapitan WP, były legionista, mający chroniczne problemy finansowe: od służby w 5. dywizji żandarmerii w 1919 r., przez

prawomocnymi wyrokami sądowymi (Adam Twardowski, przed więzieniem uciekł do Czechosłowacji, a Jerzy Czarnocki odbywał karę 1,5 roku więzienia w zakładzie w Grudziądzu)⁴⁰. W przypadku starostów wołyńskich... żaden nie doczekał się wyroku skazującego. Wobec trzech – Bonkowicza-Sittauera, Kańskiego oraz Bogusławskiego – wszczęto, z artykułów 286 i 287 kodeksu karnego postępowanie karne i doszło do rozpraw przed Sądem Okręgowym w Równem. Mimo to 6 VIII 1938 r. postępowanie to zostało umorzone – na podstawie amnestii z 2 I 1936 r.⁴¹ Warto pamiętać, że zarzuty karne postawiono jedynie trzem starostom, a w przypadku pozostałych w zasadzie ograniczono się do postraszania postępowaniami dyscyplinarnymi. Wskazywałoby to na fakt, że władze nie starały się unikać zamykania wszystkich winnych i raczej, w miarę możliwości, ograniczały skalę zarzutów i liczbę oskarżonych w postępowaniach karnych (na co wskazywałby także przytoczony przypisie 40 przykład Zygmunta Muchniewskiego na Pomorzu).

Rodzi się przy okazji pytanie: dlaczego inaczej potraktowano starostów pomorskich, a inaczej wołyńskich? Nie ulega wątpliwości fakt nacisków ze strony MSW na aparat sprawiedliwości. Dowodem może być pismo jednego ministerstwa skierowane do drugiego, w którym wyrażano następujące stanowisko: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznacza, iż zdaniem Ministerstwa ze względu na interes publiczny byłoby wskazane i wystarczające zastosowanie w stosunku do Sierakowskiego, a w związku z tym także w stosunku do buchaltera Domańskiego tylko odpowiednich represji służbowych bez pociągania ich do odpowiedzialności karnej”⁴². Podobna postawa MSW dotyczyła także pozostałych starostów. Najprawdopodobniej na niewyciągnięcie wobec nich konsekwencji karnych złożyło się kilka przyczyn. Wydaje się, że ze względu na zainteresowanie opinii publicznej i kontekst narodowościowy problemem poważniejszym z punktu widzenia interesów państwa byłoby przeprowadzenie

wyłudzenie od poznańskich aptekarzy, w charakterze komisarycznego dyrektora poznańskiej Kasy Chorych, „pożyczek” na kwotę ok. 25 tys. zł, aż po nadużycia na podobną skalę na stanowisku starosty; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Akta personalne Stanisława Krawczyka, npag.; mail Przemysława Olstowskiego do autora z 29 IX 2011 r.

⁴⁰ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 468, Pismo rzecznika dyscyplinarnego MSW do Biura Personalnego MSW w przedmiocie: Jerzy Czarnocki – sprawa dyscyplinarna, Warszawa, 10 V 1939 r., s. 463; P. Olstowski, *op. cit.*, s. 156. W zasadzie na ławie oskarżonych w procesach na Pomorzu winien zasiąść również starosta tczewski Zygmunt Muchniewski.

⁴¹ AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 575a, k. 125; Dz.U. 1936, nr 1, poz. 1.

⁴² AAN, MSW, dopływy, cz. 3, sygn. 588, t. 1, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie Sierakowski Kazimierz – dochodzenia, grudzień 1938 r., k. 101.

procesu na Wołyniu niż na Pomorzu. Główną przyczyną wszakże wydaje się być fakt, że Henryk Józewski, w przeciwieństwie do Stefana Kirtiklisa, nie wyparł się swoich związków, a zatem i odpowiedzialności, za czyny swoich podwładnych⁴³. Jak stwierdza Włodzimierz Mędrzecki, „podczas rozpraw dyscyplinarnych konsekwentnie bronił swoich ludzi. Wszystkim trzem wystawił bardzo pozytywne opinie”⁴⁴. Zaangażowanie Józewskiego nie ograniczało się tylko do postępowań dyscyplinarnych. Na potrzeby przygotowanej rozprawy Sądu Honorowego o odebranie Adamowi Kańskiemu Krzyża Niepodległości również wydał stosowne oświadczenie: „Niniejszym stwierdzam, że praca p. starosty Adama Kańskiego na Wołyniu przyniosła bardzo cenne wyniki dla Państwa, jak również dla społeczeństwa. Kwestia odprawy z 1933 r. i dodatku za prewentorium w latach 1933–[19]36 były Wołyńskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu znane i uznane za niesprzeczne z obowiązującymi wówczas przepisami”⁴⁵. W tej sytuacji drugorzędne znaczenie ma fakt, że konsekwencje w przypadku skazujących wyroków w postępowaniu karnym byłyby większe. Naturalną sankcją w przypadku zakończeniu postępowań starościńskich winno być postawienie zarzutów Godlewskiemu, do czego zresztą inspekcja MSW się przygotowywała. W jego przypadku swoistą polisą bezpieczeństwa było piastowane stanowisko tymczasowego prezydenta Łodzi, z drugiej wszakże strony, skoro postępowania dotyczące nadużyć w województwie pomorskim objęły tylko starostów, to nic nie stało na przeszkodzie, by i w przypadku Wołynia ograniczyć odpowiedzialność tylko do urzędników tego szczebla (a resztę uznać za nieświadomą popełnianych przestępstw). Podobnie zapewne rzecz by się miała w przypadku ewentualnej odpowiedzialności wojewody Józewskiego, choć z drugiej strony „wołyński proces starościński” mógłby uderzać zarówno w ścisłą elitę piłsudczykowską, której członkiem Józewski bez wątpienia był, w przeciwieństwie do Kirtiklisa, a także w osobę śp. marszałka Piłsudskiego, który był osobiście odpowiedzialny za nominację Józewskiego na stanowisko wojewody

⁴³ Procesy starościńskie na Pomorzu tak zostały ocenione przez ówczesnego inspektora armii w Toruniu gen. Władysława Bortnowskiego: „Te procesy są jednym wielkim skandalem. Ci ludzie wykonywali zlecenia Kirtiklisa, a gdy stali się niepotrzebni zostali przez niego po prostu sprzedani”; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 1571/195, Pismo mjr. dypl. Tadeusza Szumowskiego, attaché wojskowego przy rządzie CSR, do ministra sprawiedliwości, Londyn, 30 XII 1940 r., k. 4.

⁴⁴ W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 174.

⁴⁵ CAW, Akta personalne Adama Kańskiego, Oświadczenie Henryka Józewskiego, byłego wojewody wołyńskiego wydane celem przedstawienia Sądowi Honorowemu Odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości, Jaworze, 27 VI 1939 r., npag.

wołyńskiego. Nawiasem mówiąc, mamy tu też do czynienia z pewnego rodzaju podobieństwem sytuacji na Wołyniu oraz Pomorzu – zarówno wojewodzie Józewskiemu, jak i Kirtiklisowi w wyniku tych afer krzywda się nie stała⁴⁶.

Warto dodać, że związki Józewskiego z podległym starostami (w tym zakresie nie ma różnicy między starostami dopuszczającymi się przestępstw i pozostałymi) nie zakończyły się wraz z odwołaniem ze stanowiska twórcy „programu wołyńskiego”. Warto chwilę zatrzymać się nad ich późniejszymi losami. Przeniesienie Józewskiego na stanowisko wojewody łódzkiego spowodowało pociągnięcie przezeń za sobą także związanych z nim starostów. Spośród zamieszanych w postępowania korupcyjne na Wołyniu Kazimierz Sierakowski został 18 IX 1938 r. przeniesiony w stan nieczynny, by po przeszło miesiącu powrócić do służby czynnej, tym razem do Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego, ostatecznie na stanowisko kierownika Oddziału Organizacyjnego. Wydaje się, że w wymiarze zawodowym również Adam Kański nie został przez Józewskiego pozostawiony samemu sobie – od lutego 1939 r. pracował jako inspektor w Zakładach Bawełnianych Poznańskiego w Łodzi. Z kolei Jerzy Bonkowicz-Sittauer w czerwcu 1939 r. objął stanowisko dyrektora Biura Planowania w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, w czym można upatrywać pomocnej dłoni także związanego z lewicą piłsudczykowską (i z Wołyniem!) byłego kuratora Liceum Krzemienieckiego Juliusza Poniatowskiego. Warto też przypomnieć, że również z Łodzią był związany Mikołaj Godlewski, od września 1935 r. wicewojewoda łódzki, a następnie komisaryczny prezydent Łodzi. Wymienione gruntowne zmiany personalne w obsadzie administracji ogólnej w województwie wołyńskim dały asumpt do przeniesienia także innych starostów związanych z Henrykiem Józewskim. Zygmunta Kubickiego, któremu nie wytoczono postępowania dyscyplinarnego, choć i jego nazwisko przewija się w gronie osób dodatkowo „wynagradzanych” przez samorząd powiatowy, również pozbyto się z obszaru województwa wołyńskiego i przeniesiono na stanowisko starosty w Jarocinie (województwo poznańskie). Z kolei Tadeusz Buyko, były starosta dubieński, został w kwietniu 1939 r. mianowany starostą kutnowskim, który to powiat z dniem 1 IV 1939 r. został wydzielony z województwa warszawskiego i włączony do łódzkiego. Należy w tym kontekście zauważyć, że współpraca Józewskiego z „wołyńskimi” starostami była kontynuowana, co wydaje się zrozumiałe – były to wszak jego zaufane

⁴⁶ Stefan Kirtiklis był w latach 1936–1937 wojewodą białostockim; A. Dudek, *Kirtiklis Stefan Seweryn*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 169.

osoby – w czasie II wojny światowej. Kubickiego, Buykę, a także Wacława Drojanowskiego, w latach 1928–1930 starostę we Włodzimierzu Wołyńskim, znajdziemy w gronie konspiracyjnych współpracowników ostatniego wojewody łódzkiego⁴⁷, co zresztą dość dobitnie dowodzi funkcjonowania „układu wołyńskiego” w szerszym tego słowa znaczeniu.

W świetle powyższego nie do końca uzasadniony wydaje się pogląd istniejący w dotychczasowej literaturze przedmiotu jakoby źródłem odwołania Henryka Józewskiego z Wołynia była wyłącznie krytyczna ocena prowadzonej przezeń polityki. Faktem jest, że wybitni przedstawiciele elity sanacyjnej (ale także polska społeczność na Wołyniu) bardzo negatywnie postrzegali działania Józewskiego⁴⁸. Przychodził on na stanowisko wojewody wołyńskiego w atmosferze konfliktu między administracją ogólną a wojskiem, ale sporu tego nie udało mu się załagodzić⁴⁹. W efekcie, pozbawiony poparcia ze strony czynników decyzyjnych w Warszawie, atakowany przez różnorakie środowiska na terenie Wołynia, a jednocześnie nie mogąc się pochwalić efektami swoich wysiłków, został zmuszony do przeniesienia do Łodzi. Wydaje się, że afera dotycząca korupcji wśród urzędników województwa wołyńskiego, choć osobiście mu nie zaszkodziła, mogła jednak osłabić jego pozycję w łonie obozu rządzącego. Z drugiej strony niewątpliwie na plus Józewskiemu należy zapisać konsekwencję, to że nie wyparł się swoich byłych podwładnych, starając się im w różnoraki sposób pomagać. Dowodzi to, iż toczące się równolegle „procesy starościńskie” na Pomorzu być może mogły się zakończyć inaczej.

⁴⁷ M. Gałęzowski, *op. cit.*, s. 94, 280.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 274, 276. Niechęć gen. Józefa Kordian-Zamorskiego do Henryka Józewskiego, poza krytyczną oceną „programu wołyńskiego”, miała związek ze sfalszowaniem przez Józewskiego danych we wniosku o nadział ziemi dla byłych peowiaków; por. J. Kordian-Zamorski, *Dziennik 1930–1938*, wstęp i oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, zapis z 25 IX 1930 i 28 IX 1930 r.

⁴⁹ W. Mędrzecki, *op. cit.*, s. 218–219.